

01 GRUDNIA BÓG MÓWIĄCY PRZEZ ZNAKI

Fragment Pisma Świętego

Szedł zaś za Nim liczny tłum, bo widziano znaki

J 6,2a

W Ewangelii według św. Jana znaki to sposób, w jaki Jezus ujawnia swoją tożsamość. Nie są to zwykłe cuda, ale działania przekazujące głębokie przesłanie o Jego misji i boskiej naturze. Podobnie jak ludzie wyrażają siebie poprzez gesty i działania, tak Jezus przez znaki zaprasza do poznania swojego wnętrza i relacji z Ojcem.

Znaki Jana są mostem między Jezusem a człowiekiem. Wydarzenia takie jak przemienienie wody w wino (J2,1-11) czy rozmnożenie chleba (J6,1-

15) pokazują, że Jezus nie tylko mówi o miłości, ale nią żyje, zapraszając do zaufania i głębszej więzi. To zaufanie, oparte na konkretnym doświadczeniu, staje się podstawą do odkrywania Jego tajemnicy. Przez znaki człowiek jest wezwany, by zatrzymać się i zainwestować czas w jej zgłębianie.

Cuda mają różne cele, ale ich istotą jest skłonienie odbiorców do refleksji nad tym, dlaczego Jezus je czynił. Na przykład uzdrowienie niewidomego (J9,1–41) ukazuje Jezusa jako Światłość świata, która prowadzi ludzi do prawdy. Chrystus pragnie, by przez znaki ludzie odkrywali Jego wnętrze i prawdziwą tożsamość.

Każdy znak to propozycja relacji i wezwanie do wiary. Dla tych, którzy je odczytują, Jezus może stać się kimś więcej niż nauczycielem – drogą, prawdą i życiem. Konieczne jest jednak zaangażowanie ze strony człowieka: relacja z Jezusem nie może być postrzegana jako coś, co dzieje się wokół, lecz jako osobiste spotkanie, które przemienia wnętrze człowieka.

W Ewangelii według św. Jana znaki prowadzą człowieka przez pięć kluczowych etapów. Pierwszym jest obserwacja – dostrzeżenie niezwykłego działania Jezusa, które budzi podziw, jak w przemienieniu wody w wino (J2,1–11). Następnie pojawia się zaufanie – doświadczenie, że Jezus troszczy się o potrzeby człowieka, co widać w rozmnożeniu chleba (J6,1–15). Kolejnym

krokiem jest refleksja, czyli zastanowienie się nad głębszym znaczeniem znaku, np. uzdrowienie niewidomego (J9,1–41) ukazuje Jezusa jako Światłość świata. Następnie człowiek dochodzi do zaangażowania, podejmując decyzję, by otworzyć się na Jezusa i Jego działanie. Ostatni etap to relacja – wiara przeradza się w osobistą więź z Jezusem, która przemienia życie. Znaki w ten sposób stają się drogą do pełnego spotkania z Chrystusem.

Obserwacja
Zaufanie
Refleksja
Zaangażowanie
Spotkanie

Gesty Mszy Świętej

Prostota w Liturgii

Gdy odprowadzam Msze święte recytowane, zdarza się, że opuszczam śpiew "Alleluja". Dlaczego? Ponieważ w tej formie liturgii brak jest uroczystego charakteru, który w pełni oddaje radość tego słowa. Nie oznacza to jednak umniejszenia jego znaczenia. Wręcz przeciwnie, dzięki temu, że "Alleluja" rozbrzmiewa w pełni podczas uroczystych celebracji, mogę je przeżywać głębiej, gdy wraca w całość swojej chwale.

Podobnie dzieje się w Wielkim Poście, kiedy "Alleluja" zostaje zastąpione innymi wezwaniami, jak choćby "Chwała Tobie, Królu wieków". Ten czas pokuty i refleksji przypomina mi, że radość Zmartwychwstania przychodzi po chwilach ciszy, oczekiwania i nawrócenia. Pan Bóg często milczy, czekając na naszą przemianę – to milczenie znajduje swoje odzwierciedlenie również w liturgii. Podobne znaczenie ma hymn "Chwała na wysokości Bogu". W Wielkim Poście i Adwencie jest on opuszczany, a w dni powszednie często również nie jest śpiewany. Ta pozorna nieobecność nie jest stratą, lecz zaproszeniem do głębszego przeżycia tych słów, kiedy w pełnym kontekście rozbrzmiewają podczas Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania i innych wielkich świąt liturgicznych.

Brakuje mi także codziennego wyznania wiary podczas Eucharystii. Jednak ta tęsknota sprawia, że w niedzielnej liturgii słowa "Wierzę w jednego Boga" nabierają szczególnego znaczenia. To, co nie jest codzienne, może stać się wyjątkowe i bardziej świadomie przeżywane.

Opuszczanie pewnych elementów liturgii uświadamia mi coś bardzo ważnego: nie zawsze trzeba mówić czy śpiewać, aby chwalić Boga. Czasem milczenie, prostota i skupienie pozwalają stanąć przed Nim w pokorze, uznając, że jest Niewysłowionym. W takich chwilach czuję, że moja modlitwa nie potrzebuje wielu słów, a chwalenie Boga może wyrażać się w samym trwaniu w Jego obecności. To właśnie cisza pozwala mi odkrywać głębię liturgii i z tęsknotą oczekiwać momentu, gdy wszystko zabrzmi w pełnej radości i chwale – najpierw w uroczystej liturgii, a później w niebie.

Słowa Mszy Świętej

Zakończenie modlitw

Podczas każdej Mszy Świętej często słyszymy słowa: „Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa...” w różnych wersjach. Są trzy główne wersje tych zakończeń, zależne od tego, do kogo w modlitwie się zwracamy: Gdy modlitwa skierowana jest do Boga Ojca:

Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

To najczęściej używana forma. Pokazuje, że Jezus, jako Syn Boży, pośredniczy między nami a Ojcem. Dzięki Niemu nasze modlitwy docierają do Boga. Gdy modlitwa jest do Ojca, ale szczególnie uwypuklamy działanie Jezusa:

Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

Tutaj wyraźnie podkreślamy jedność Syna z Ojcem w Duchu Świętym. W centrum pozostaje Jezus, ale ukazujemy także harmonię całej Trójcy Świętej. Gdy modlitwa skierowana jest do Jezusa:

Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

Tutaj nasze słowa zwracają się wprost do Jezusa jako Boga. On żyje i króluje z Ojcem i Duchem Świętym na wieki.

Za każdym razem, gdy wypowiadam te słowa podczas Mszy, uświadamiam sobie, że nie modlę się sam. To, co dzieje się na ołtarzu, to coś znacznie większego niż moje prywatne przeżycie. Modli się cały Kościół – a co więcej, modli się sam Jezus.

To Jezus jako człowiek, w imieniu nas wszystkich, zwraca się do Ojca. Ale jednocześnie to nie jest tylko modlitwa człowieka. W tej modlitwie

uczestniczy cała Trójca Święta – Ojciec, Syn i Duch Święty. Jest to dla mnie moment, w którym czuję się zaproszony do rozmowy wewnątrz samej Trójcy.

Ta świadomość zmienia moje spojrzenie na Eucharystię. Z jednej strony uczę się pokory – widzę, jak małe są moje słowa wobec wielkości Boga. Z drugiej strony doświadczam radości i wdzięczności. Przez Jezusa mam dostęp do Ojca. Przez Ducha Świętego mogę włączyć się w tę niepojętą relację miłości, która trwa od wieczności.

Sam

**Jezus
modli się
we mnie**

Te słowa są dla mnie przypomnieniem, że Eucharystia to coś więcej niż modlitwa, którą „ja” zanoszę do Boga. To sam Jezus modli się we mnie, w całym Kościele, ofiarując Ojcu swoje życie za nasze zbawienie. W tych kilku prostych słowach „Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa...” zawiera się cała głębia wiary. I choć słowa te mogą brzmieć prosto, kryje się w nich tajemnica, która każdego dnia na nowo mnie zachwyca. To wspaniałe, że mogę być tego częścią.

Święta Teresa z Kalkuty

Dzieciństwo w Albanii

Urodziłam się 26 sierpnia 1910 roku w Skopje, które w tamtym czasie należało do Imperium Osmańskiego, a dziś znajduje się na terytorium Macedonii Północnej. Moje imię, Anjezë Gonxhe Bojaxhiu, w języku albańskim oznaczało „kwiat pączek”. Choć świat, w którym dorastałam, był skromny, miał w sobie wiele piękna. Dzieciństwo było okresem, w którym nauczyłam się cenić prostotę życia i odkrywać Boga w najzwyklejszych rzeczach.

Mój ojciec, Nikola, był przedsiębiorcą i człowiekiem oddanym swojej rodzinie, ale również społeczności. Jego nagła śmierć, kiedy miałam zaledwie osiem lat, pozostawiła głęboką ranę w naszym domu. Moja matka, Drana, stała się dla mnie wzorem wiary i siły. To ona pokazała mi, co znaczy ufać Bogu, nawet w obliczu cierpienia i braku. W naszym

skromnym domu często powtarzała: „Nigdy nie odwracaj się od biednych, Gonnhe. Oni są twoimi braćmi i siostrami w Chrystusie”.

Nasze życie było proste, ale nie brakowało w nim miłości. Były dni, kiedy brakowało chleba, ale nigdy nie brakowało miejsca przy stole dla kogoś potrzebującego. Pamiętam, jak matka zapraszała biednych, by z nami jedli. Zastanawiałam się wtedy, jak to możliwe, że chociaż sami mieliśmy niewiele, ona zawsze znajdowała coś, czym można było się podzielić. Dopiero później zrozumiałam, że to było jej życie eucharystyczne – dzielenie się tym, co miała, w akcie miłości i ofiary.

Jako dziecko uwielbiałam patrzeć na świat wokół mnie. W naszym niewielkim miasteczku góry wznosiły się nad nami niczym strażnicy. W ich majestacie widziałam obecność Boga. W prostych rzeczach – promieniu słońca, zapachu chleba, śpiewie ptaków – odkrywałam Jego miłość. Codziennie rano modliłam się, a wieczorem klękałam z matką i moim rodzeństwem, by podziękować Bogu za to, co nam dał. Wtedy nie rozumiałam jeszcze, że to właśnie w tych chwilach Bóg kładł fundamenty pod moją przyszłość.

Jej życie eucharystyczne – dzielenie się swoim życiem

Miałam zaledwie 12 lat, kiedy po raz pierwszy poczułam, że Bóg wzywa mnie do czegoś więcej. Nie wiedziałam jeszcze dokładnie, co to oznacza, ale serce mówiło mi, że to wezwanie do służby. Byłam tylko prostą dziewczyną z albańskiej rodziny. Jak mogłabym zrobić coś wielkiego dla Boga? Jednak w swoim wnętrzu czułam, że On tego właśnie chce – bym poświęciła Mu całe swoje życie.

Lubiłam przesiadywać w naszym parafialnym kościele, który był miejscem ciszy i spotkania z Chrystusem. Tam, przed tabernakulum, często zadawałam Bogu pytania: „Kim jestem, Panie? Dlaczego mnie wybrałeś?”. I choć odpowiedzi nie przychodziły od razu, czułam, że On mnie prowadzi.

Jako młoda dziewczyna odkryłam również znaczenie Eucharystii. Każda Msza święta stawała się dla mnie momentem, w którym Chrystus był blisko – nie tylko w sakramencie, ale także w moim sercu. Eucharystia

stała się źródłem mojej siły, szczególnie wtedy, gdy czułam samotność lub brakowało mi zrozumienia. W tych chwilach modliłam się: „Jezu, jeśli naprawdę jesteś obecny w tym chlebie, pomóż mi zrozumieć, czego ode mnie chcesz”.

Decyzja, by poświęcić swoje życie Bogu, dojrzewała we mnie przez lata. Ostatecznie podjęłam ją, mając 18 lat. Wiedziałam, że opuszczenie domu oznaczało pozostawienie wszystkiego, co znałam i kochałam, ale w moim sercu czułam, że Bóg wzywa mnie do Indii, by służyć Jemu w ubogich.

Tam, w Albanii, w prostocie naszego życia, nauczyłam się, że Bóg jest zawsze obecny – w rodzinie, w trudnych chwilach, w biednych, ale przede wszystkim w Eucharystii. Ta prosta, ale głęboka wiara, była fundamentem wszystkiego, co miało nadejść. Jezus, którego spotykałam w Komunii świętej, stał się moim najbliższym przyjacielem i jedynym celem mojego życia. Wszystko, co później zrobiłam, miało swoje korzenie w tych latach dzieciństwa, gdy w prostych rzeczach widziałam ślad Boga.

Prawda zasiana w sercach

Zbawienie, czy wezwanie do nawrócenia?

Dziady cz. III, Adam Mickiewicz, Scena V

Wizja księdza Piotra ukazuje, jak ludzie koncentrują się na zewnętrznych znakach i dramatycznych wydarzeniach, takich jak cierpienie, wygnanie czy krzyż, oczekując od nich szybkiego rozwiązania lub efektownej zmiany. Tymczasem prawdziwe znaczenie znaków kryje się głębiej – wymagają one wewnętrznej przemiany, by ich symbolika mogła się wypełnić. Bez refleksji nad sensem cierpienia i nadzieją na odrodzenie, znaki pozostają jedynie powierzchownymi obrazami, które nie prowadzą do prawdziwego odkupienia. Wizja uczy, że istotą jest nie sam znak, lecz gotowość człowieka na przemianę, która pozwala dostrzec w znakach drogę ku odnowie i wyzwoleniu.

**Istotą jest
nie sam znak,
lecz gotowość
człowieka
na przemianę**

KS. PIOTR

modli się leżąc krzyżem

Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? —
Prochem i niczem;
Ale gdym Tobie moję nicość wypowiadał,
Ja, proch, będę z Panem gadał.

WIDZENIE

Tyran wstał — Herod! — Panie, cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda.
[...] drogi długie — nie dojrzeć — przez puszcze, przez śniegi
Wszystkie na północ! [...]
Ach, Panie! to nasze dzieci,
Tam na północ — Panie, Panie!
[...] Patrz! — ha! — to dziecię uszło — rośnie — to obrońca!
[...] imię jego będzie czterdzieści i cztery.
[...] Ach, Panie, już widzę krzyż
[...] Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,
Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew ukuty.
[...] Rakus octem, Borus żółcią poi,
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.
[...] Słyszać Chóry aniołów
[...] Ku niebu, on ku niebu
[...] cały świat się w nią obwinął.
[...] On to na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła!
[...] Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery.
Sława! sława! sława!

ANIOŁOWIE

[...] Usnął — Wyjmijmy z ciała duszę, jak dziecinę
Senną z kolebki złotej [...]